

Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 18 LIPCA 1925 Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VI. Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben Nr. 50

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Prześladowanie Kościoła katolickiego w Czechosłowacji.

W Czechach już od początków 15 wieku, a więc już od przeszło 500 lat nurtuje nienawiść i niechęć do Kościoła katolickiego. Nienawiść tę, do kościoła wszczął Jan Hus, który zrazu chciał poprawić kościół a później sam stał się heretykiem czyli błędnowiercą. Głosił on zasady tak surowe, przeciwne ustrojowi społeczeństwa, że sekta jego musiała zostać zniszczoną wprost przez państwo świeckie, o ile ono nie chciało się rozpaść lub dostać się pod straszliwą tyranję religijną. Zginął też Hus spalony na stosie w Konstancji, na taką śmierć skazało go prawodawstwo świeckie Szwabji w Niemczech. Odtąd stał się Hus bohaterem narodowym Czechów, którzy rok rocznie uroczysto obchodzą rocznicę jego zgonu obchodząc przy tej sposobności kościół największymi obelgami. Właśnie taka rocznica Husa obchodzona uroczysto 8-go lipca tego roku w Pradze, stała się przyczyną zerwania stosunków dyplomatycznych Czech ze Stolicą apostołską i następującego po tem prześladowania Kościoła.

HUSYTYZM W DZISIEJSZYCH CZECHACH.
Husytyzm prawdziwy, którego zasady są bardzo surowe, istnieje zaledwie u niezna- cznej liczby Czechów; dzisiaj nazwą husytyzmu, z którego Czesi zrobili swój kościół narodowy, oznacza się wszystkich przeciwników katolicyzmu i wszelkich niedowiarków. Obecnie właściwie niewiara zalewa Czechy, a na czele tych niedowiarków kroczy sam dożywotny prezydent Czech p. Masaryk, którego żona bogata amerykańka niedawno zmarła, spro- wadziła sobie do pomocy do

walki z Kościołem jeszcze róż- nych błędnowierców i herety- ków z Ameryki z pieniężni. Spis ludności wedle wyznań w Pradze przed kilku laty po- wiadao najlepiej wzrost nie- wiary w Czechach. Na każde 100 mieszkańców Pragi 69 u- nało się za bezwyznaniowych, 2 za husytów a 29 za katoli- ków (przeważnie Niemcy). Sam narodowy kościół czeski nie wie, dokąd się zwrócić czy do schyzmatycznej Serbji i prawosławia, czy do protestantyzmu, a arcybiskup czeski Farsky wyświęcony przez schyzmaty- ków w Serbji, głosi jawną nie- wiarę. Na szczęście całe do- szczypienie i niewiara ma powódzenie pewne tylko w Cze- chach, Morawy natomiast i Słowaczycznina stoją wytrwale i wiernie przy Ko- ściółce katolickim.

JAK CZESI ROZSZERZALI HUSYTYZM W ROKU 1910 - 20.
Czesi zaraz z powstaniem swego państwa zabrali się do skwapliwego szerzenia husy- tyzmu. W tym celu żołnierze czescy, zwłaszcza «legionarze» z muzyką na czele zgroma- dziwszy ciekawą gawiedź, zaj- mowali w dzień powszednie Ko- ściółki katolickie i oddawali na- rodowcom. Przychodziło z tego powodu do ostrych walk, zwi- ązana w krajach sudeckich. Także i polscy katolicy dali husyckim żołnierzom dobrą naukę kilka razy. I tak w

Orłowej na Śląsku cieszyńskim, zebrane kobiety polskich ro- botników cepami i widkami roz- pędziły legionarów i wszyst- kie instrumenta muzyczne im połamaly, gdy dla husytów chcieli zająć kościół polski. W końcu sam prezydent Masaryk zakazał całej tej komedji i u- mysły uspokoiły się trochę. Z 7 tysięcy duchownych kato- lickich świeckich i zakonnych, zaledwo 262 przystało do na- rodowego kościoła mimo szum- nych obietnic i nagród. Na Mo- rawach i Słowaczyczninie cały ruch husycki nie ma najmniej- szego powodzenia, ludność ka- tolicka występuje tam wprost przeciw temu ruchowi. Ze sta- nowiska polskiego należy za- łączyć Czechów, gdyż przez walkę religijną osłabiają swo- je państwo i zniechęcają sobie Morawy i Słowaczyczninę; na- dot katolicy są Czechom pot- rzebni do utrzymania większo- ści czeskiej w parlamencie, in- aczej mniejszości obcych naró- dów zwłaszcza niemiecy i socja- liści nienarodowi wezmą górę nad czeskimi postami. Kościół katolicki ustąpił nawet wiele ze swoich praw w Czechach; zgodził się na zabór dla cel- ów reformy rolnej znacznej części swoich dóbr; nuncjusz papieski ksiądz Marmaggi ro- bił bardzo wielkie ustępstwa, mimo wszystko wybuchła w końcu jawna walka i popłynę- ła krew prześladowanych.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę
Sobie tem nie pomożesz,
A gazetce swej szkodzisz.

Wiadomości. Z POLSKI.

ILE WYNOSI OBIEG SREBRNYCH MONET W POLSCE?

W dniu 30-go kwietnia bie- żącego roku obieg monet sre- brnych wynosił 40.062.206 zło- tych, w tem 2-złotówek war- tości 255 milionów, 1-złotówek 145 milionów złotych. Poza- tem mennica posiadała zapas monet srebrnych w sumie 45 milionów złotych.
Ogólny obieg monet sre- brnych w miarę napływania zamówionych transportów bę- dzie powiększony do 126 mil- jonów złotych. Ustawa przewi- duje obieg srebrny w ilości 8 złotych na mieszkańca.
W miarę zwiększenia obiegu srebra, zmniejsza się ilość bi- letów zdawkowych. Biletów zdawkowych 1-złotowych wy- cofano natomiast 104 miljo- nów złotych.

PREMIER GRABSKI NIE CHCE WYJECHAĆ ZAGRA- NICĘ.

Warszawa. — Dzienniki podają, że lekarze zalecili pre- mierowi Grabskiemu spędze- nie urlopu wypoczynkowe- go w Karlsbadzie ze względu na zdrowie nadwątlone przepra- cowaniem. Premier jednak nie chce dawać złego przykładu i przez swój wyjazd zagranicę przyczyniać się choćby w sto- pniu minimalnym do wywozu waluty z kraju, postanowił wy- jechać w tym roku na wypo- czynek do Krynicy.

UDZIAŁ POLSKI W WOJ- NIE ŚWIATOWEJ.

W Paryżu ukaże się wielkie wy- dawnictwo p. t. «Memorial des Allies» (Pamiętnik aliantów) poświęcony wojny światowej. Udział Polski w wojnie świa- towej omówią w szeregu dekla- racyj marszałek J. Piłsudski, jen. Haller, jen. Sosnkowski, jen. Dowbor-Muśnicki, p. Pre- zydent St. Wojciechowski i in- ne wybitne osobistości. Przed- mówę do dzieła polskiego do- łączy p. ambasador Chłapow- ski.

RUSINI LWOWSCY GROŻĄ ROZBIŁIEM UNJI KOŚCIEL- NEJ Z RYZMEM.

Lwów. — Rusini lwowscy wystosowali do papieża me- morjał, protestujący przeciw zamianie cerkwi unickiej i pra- wosławnej na kościół katolicki oraz przeciw usiłowaniu niektórych biskupów co do uzgodnienia kalendarza starego stylu z nowym. Memorjał zawiera również groźbę roz- bicia unji z Rzymem.

ILE MAJĄTKÓW POLSKICH WYWŁASZCZONO NA LOT- WIE.

Warszawa. — Wedle naj- nowszych danych wywłaszczono na Łotwie ogółem 94 majątków o powierzchni 416 500 ha. Do oby- wateli niemieckich należało 30 majątków ze 129 730 ha, do Polaków 28 majątków o 129 339 ha, do Rosjan 10 majątków o 36 840 ha.

BERŁO KRÓLOWEJ KORO- NY POLSKIEJ.

Wobec szerzących się po- głoszek, jakoby berło dla Ma-

C-el QUEIROZ

„Amolafaca“.

Za gotówkę i na splaty.

SA DO NABYCIA ZIEMIE DO SĄDZENIA I HERWALE PO CENACH:

Za 10 alkerów ziemi	730\$000
• 20 •	1.440\$000
• 30 •	2.130\$000
• 40 •	2.800\$000
• 50 •	3.450\$000

zaś od 60 do 100 alk. za każdy alk. po 68\$000

Począwszy od dnia 1-go maja 1926 cena ziemi wzrosnie o 10\$000 na alkerze, zaś bio- rącym ziemię na wypłaty doliczanym będzie 5 proc. do pozostałej nie wpłaconej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem :
LADISLAW RADECKI — GUARAPUAVA VIRMOND — PARANA.

Hrabia Damian

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z C SIEMNASTEGO WIEKU.

110
Jedno tylko jeszcze Częstochowa pod Puławskimi trzymała się dalej, wszelako położenie tego niestrakonego wodza stawało się z dnia na dzień trudniejsze aibowiem Moskale, nie nękani przez in- nych konfederatów, mogli zwrócić się z całą siłą przeciwko tej ostatniej przysta- ni narodowej wolności.

16. Lampa zgasa.

Marszałek Puławski był nadto dobrym wodzem, ażeby nie poznać, że koniec walki, podjętej za wiarę i wolność oj- czynny się zbliża. Niestety koniec ten kruszył wszelkie jego nadzieje, wiarę w powodzenie walki zniża, a w sercu je- go zamieszkało zwątpienie.

Lecz wszystko to nie zdolało w nim zlać energii żołnierza. Przysięgi ojcu, że walki nie zaniecha, dopóki choć is- kierka nadziei pozostanie i teraz gdy konfederacja się rozpadła, gdy dowódcy albo królowi się poddali, albo cho- wali się bezpiecznie, on sam jeden wal- czył.

W Czerwcu zrobił wyprawę w głąb Sieradzkiego, zostawiając dowództwo Jasnej Góry Radziwiłłowskiemu. W kilku spotkaniach pobli Moskali i zaopatrzył w- rządcę w zasoby i środki obrony. Wtem w dniu 24 Czerwca nadbiegł

gou'ec z listem od Radziwiłłowskiego, w którym mu tenże pisał, że czas wypra- wy już minął, i że powrót jego jest koniecznym, zaszył bowiem nadzwyczaj- ne jakieś wypadki polityczne, o których głuche chodzą wieści, a o tych zape- wne zawiadamiają go nadzieje w tych dniach do niego listy z Drezna. Po o- debraniu tej wiadomości wrócił Puław- ski spieszenie do Częstochowy, i zaraz Radziwiłłowski wręczył mu ową dresde- ską korespondencję.

Był to list od żony królewicza ssa- kiego, Polki Krasinskiej. Ze smutkiem prawej Polki donosiła mu ona, że naj- ściślej porozumienie co do spraw Polski istnieje pomiędzy Rosją, Austrią i Prusami, i że rozbiór nieszczęśliwego kraju jest już postanowionym, dalszy tedy opór staje się niemożliwym, wzywa go też do zaniechania takowego.

Nie wierzył się marszałek nikomu z odebranych wiadomości, ale obecni od- daniu listu spostrzegli po przejęciu go taką zmianę na twarzy Puławskie- go, że przypuszczali nawet jakiś wy- buch rozpacz, zgodny z gwałtownym jego usposobieniem i dla tego postano- wili pilnować go starannie.

W pokoju poprzedzającym sypialnię jego przepędził noc pan Golan: przez otwór w zamku śledził on pilnie każdy ruch jęga; z początku widział go spie- rznie chodzącego, potem usiadł do pi- sania, ale co kilka wyrazów nakreślił. To się zrywał z siedzenia, jak człowiek walczący z gwałtownym uczuciem, a to boleśnie usposobienie do głębi wzra-

zało przywiązanie do niego Goliama. Patrzał on ciągle na nieszczęśliwego, widział że ukłękł, modlił się, potem o- bu rękami twarz zakrył i drżał cały, a kiedy te oznaki boleści we łzy się zmie- niły, kiedy zapłakał ten rycerz niezłom- ny, wtenczas Golan, świadecy tej nie- mej rozpacz, rozwarł drzwi raptownie i wszedł do sypialni.

— Panie mój drogi — zawołał rze- wnie — ulituj się mojej boleści i zwier- mi cierpienia twoje! bo widoku tej stra- sznej walki, jaką staczasz sam z sobą, znieść nie jestem w stanie!

Miasto odpowiedzieć, uchwycił mówią- cego za szyję pan Kazimierz, i chwilę usiłując serdecznie połączyć tych dwóch dzielnych ludzi, a potem mówił ze smu- tkiem:

— O mój Stanisławie! myślałem ju- żem zahartowany na wszelkie boleści, ale widzę, że tak nie jest! Zniszczony zgon ojca, strata braci, widok tylu po- ległych towarzyszy, bo mi zostawał jako osłoda walki o niepodległość, a bo zgon chlubny w obronie tej sprawy, któ- rej żywot mój poświęciłem; dziś wszyst- kisto mnie zawiodło; opór jest nie po- dobowy, kraj nasz rozszarpany, a mnie w udziale przypada gorzki chleb wygnania! Czujtaj przyjacielu!

I podał mu list królowiczej, a po chwili ozwał się znowu — Oceniam ja zdrowo położenie me- je... wszelki układ z królem jest dla mnie niepodobny, po zamachu na niego jestem wyjęty z pod prawa, będą znie- nawidzonym w tym kraju, którego bro-

niem lat tyle, a taktemu nikt dotrzy- mać umowy nie będzie się czuł obo- wiązanym, sumienie mi tedy nie poz- wala łączyć losów waszych z moją nie- szczęśliwą dola, opuszczaj więc i te mu- ry, i kraj nasz kochany, a układ ze mną niepodobny, dla was będzie możliwym.

— Czy i mnie się ten rozkaz dotyczy? — pytał zdziwiony Golan.

— Ciebie więcej jak kogokolwiek, bo ty masz rodzeństwo, rodzinę, obowiązki dla kraju; trzeba więc żebyś pozostał.

— Nigdy! — zawołał z żywością Go- lian.

— Słuchaj Stanisławie — mówią pan Kazimierz ja cię o to proszę!.. błagam!.. — a widząc, że nie odpowiada; — zre- szta rozkazuje — dodał.

— Ha! kiedy tak! — odparł z naj- większym uniesieniem Golan — to pa- miętaj pan, że zgubę duszy mojej bę- dziez miał na swoim sumieniu!

— Coś mi powiedział zaklinam- cie! — wołał marszałek, przestraszony tem postanowieniem przyjaciela.

— Nie cofnij! — odrzekł stanowczo Golan — i spełniać kom powiedział, tak mi Boża dopomóż i niewinna syna jego mek! — I wznosząc ręce w górę palce do Frzyż założył.

pójdziemy więc razem na tę długą wó- drowę; a jeżeli nie dano mi wrócić z- niej, to będzie komu przeciwie zamknąć mi powieki!

A kiedy to skończył, Golan urado- wany na całą odpowiedź do ust przy- cisnął rękę Puławskiego.

Po tej rozmowie pan Puławski o- wiadczyl, że przez cały dzień następny wychodzić nie będzie, a nocą następciej opuści Jasną Górę z panem Golanem, Rogożskim i sługą swoim Bohdankiem. Przykazał jednak, aby to w największej tajemnicy chowano. (Z Bodzantowicza, Rodzina Konfederatów).

Cały dzień następny zszedł Puław- skiemu na paleniu rzuconych papierów i pisaniu listów. Gdy wieczór się zbliżył zapukał ktoś do drzwi jego. Był to pan Rogowski, wiedzący od marszałka o wyjeździe.

— Panie marszałku, — rzekł przy- były — znalazłem jeszcze towarzyszy- wa na drodze.

— Kogo? Nie powiedziałeś pan prze- cie nikomu?

— Nie powiedziałem, lecz myślę i- byśmy mieli pożytek z upatrzonych prze- zemnie towarzyszy.

— Kto oni?

— Hrabia Gaszyna i jego przyjaciel Janik. Obaj pochodzą ze Śląska, a po- nieważ nam droga przez Śląsk wy- padnie, przeto przydadłaby nam się ich znajomość kraju i ludzi.

ciąg dalej nastąpi

tki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowane przez kobiety polskie, zostało już złożone w dniu 3-go maja, pośpieszamy wyjaśnić, że nie jest to zgodne z prawdą. Berło wykonywa się w pracowni Łopieńskich w Warszawie i będzie wręczone w rocznicę »Cudu nad Wisłą« 15-go sierpnia. Składki napływają i są w dalszym ciągu przyjmowane.

BITWA Z DYWERSANTAMI NASOWIECKIEJ BIAŁORUSI.

Z Mińska donoszą że oddziały kawalerji czerwonej Budienego otoczyły i rozbiły bandę głośnego rozbójnika i dywersanta Smólskiego, który nie mogąc się przedostać na terytorjum polskie rozpoczął rabować i palić majątki oddane na gospodarstwa komunistyczne.

Walka między Smólskim a kawalerją czerwoną trwała dłuższy czas.

LOSY KS. USSASA W WIEZIENIU PETERBURSKIM.

«Kurjer Lwowski» donosi: Za pośrednictwem osób przybyłych z Petersburga, dowiadujemy się, iż ks. Ussas, zaszczędzony przez władze sowieckie na 10 lat więzienia, odmówił w tych dniach przyjmowania posyłek żywnościowych i przechodzi na wikt dostarczany mu w bardzo skąpych ilościach przez zarząd więzienny. Motywy tego postanowienia okrywa tajemnica murów więziennych. Ks. Ussas polecił również wyrazić gorące podziękowanie rodakom w Polsce za odezwę protestującą przeciw jego uwięzieniu i sąsiedzeniu.

Z Brazylii.

Kurytyba.

WANDALIZM i zniszczenie szeregów parków i plantaż Kurytyby że wychowane niedorożki. Na Pracę Ozorio zniszczyli niedawno piękny wodotrysk, obecnie znowu powrozami ściągają z kamiennej podstawy spiżowe popiersie poety parańskiego Menezesa i bardzo je uszkodzili. Policja powinna przykładnie ukarać tych dzikich niszczycieli.

OPEŁY KOLEJOWE na transport towarów zostały znacznie podwyższone. Już się nie da zgodzić o ileby tylko transporty kolejowe uległy znacznej poprawie.

ZNOWU 10 ROZDZIAŁY polkich zjawiało się w Paranie dnia 12-go lipca. Komisja rządowa w Rio dała im żywność na wyspie kwiatów i bezpłatną podróż do Ponta Grossy. Tu biedacy zostali na bruku. Trzej delegaci ich zjawili się w Kurytybie w konsulacie naszym; postano ich do by-go dyrektora kolonizacji p. Correia. Tu pokrótce im oświadczone, że rząd nie daje żadnych ulg ani w podróży, ani w utrzymaniu, ani w nabyciu ziemi. Mogą jechać do Candido d' Abreu za Apucarangę, może dostaną tam ziemię, lecz karosa z Ponta Grossy aż do Apucarany kosztuje aż 400 mil-rejsów, a oni tu bez centa przyduszy. Możeby te »ślawetne parańczyki« przy redakcji »Wychodźcy« zechcieli ogłosić narodowi w Polsce o czem już »Lud« tyle razy pisał, że obecnie rząd parański żadnych ulg kolonizacyjnych nie daje i bez pieniędzy z własnego kieszenia nie mają tu po co przyjeżdżać.

OS BASTIDORES POLITICOS (za kulisami polityki parańskiej) oto tytuł nowego dzieła jakie wydał polityk i eksdeputowany Parany p. Ottoni Maciel. Dzieło opisuje politykę i polityków parańskich i stanowi sensację w życiu politycznym na-

Dr. Antoni Rydygier

przyjmuje od godziny 10-12 i od 2-3 w chorobach chirurgicznych dróg moczowych i kołnych w konsultorium przy ulicy Barão do Serro Azul N 8 (obok pałacu biskupiego). Mieszka na swym skrzyżku przy końcu ulicy Saldanha Marinho.

UWAGA: W Domu Zdrowia przy ulicy São Francisco N. 25 już nie operuje i nie przyjmuje.

szego stanu. Szkice i opisy polityków »skodakizowalych« są świetnie, jak pisze »Commercio do Parana«. Może je streszcimy

Rio de Janeiro.

SPRAWA AMNESTJI czyli darowania winy wszelkim rewolucjonistom zajmuje dziś umysły wszystkich Brazylijan. Wniosek w izbie deputowanych miał podać nie kto inny tylko Flores da Cunha deputowany z Rio Grande do Sul, pogromca i śmiertelny wróg wszelkich rewolucjonistów a zwłaszcza riograndeńskich z Assis Brasil na czele. Jeszcze dnia 5-go lipca poseł riograndeński Adosadato de Godoy wzywał Floresa da Cunha, by w swej mowie »skonczył raz z bandą rewolucyjną i przywołał ją do porządku«. Stało się inaczej. Dnia 7-go lipca wystąpił Flores z mową, w której potępił rewolucję. Potem pochwalil rząd Bernardesa, którego bronił tam w Rio Grande a i w przyszłości bronić go będzie. Lecz obecnie, kiedy ze wszelkich stron i cały naród domagają się pokoju i zawieszenia broni, i ja temu nawoływaniu przeciw się nie mogę. Nie stawiam tu wniosku, by zapewnić bezkarność rewolucjonistom, którzy do pewnego czasu broń złożyli, lecz radzę zastanowić się nad tem. I rząd powinien myśleć o tem, by już raz dać spokój krajowi. Na końcu zaś zwróciwszy się do prezydenta Bernardesa rzekł Flores da Cunha: »I ja czerpię zasady ze źródeł mądrości Kościoła katolickiego którego członkiem jestem, a spodziewam się, że i prezydent wedle tych zasad postąpi, czego od jego wielkoduszności oczekujemy, a co może tylko wyjść na jego większą chwałę i na chwałę jego rządów«. Krótka ta mowa nieprzejednanego wroga wszelkich przewrotów wywarła na kongres wielkie wrażenie. Zobaczymy, jak rząd postąpi obecnie

SPRAWA REFORMY KONSTYTUCJI Brazylijskiej

dotrą do coraz więcej. Zgadzają się już na nią wszystkie partie polityczne, a przedewszystkiem nalega na prędkie przeprowadzenie tej reformy sam prezydent Bernardes. Posiedzenia w tej sprawie odbywają się ciągle. Reforma da nam nowe prawo wyborcze. Prezydent Bernardes oświadczył, że zostawia to zupełnie izbie deputowanych, czy uchwa i wybory takie i powszechne czy też proporcjonalne i przyznać trzeba, że szerokie koła ludności brazylijskiej najwięcej interesują się nowym sprawem wyborczym. Od tajemnego i powszechnego głosowania, które wprowadzi reforma konstytucyjna, spodziewają się wszyscy poprawę stosunków w Brazylii; tak jak w Urugwaju i Argentynie po wprowadzeniu tajnych wyborów skończyły się rewolucje i zriany rządów, podobnie będzie i w Brazylii. Zresztą byłby już czas najwyższy, by zreformować konstytucję w Brazylii, która żywcem przejęto ze Stanów Zjednoczonych, bo o gruntownej konstytucyjnej destrukcyjnej do stosunków Brazylii nigdy nie pomyśleli założyciele republiki brazylijskiej

CORAZ NIŻE KSIĄŻKI

sygnają się w odpowiedzi na dzieło byłego prezydenta Epitacia »Pela verdade«. Były minister skar-

bu Sampaio Vidal pisze przeciw Epitacjowi ozielo: »marność nad marnosciami i wszystko marność«. Epitacja broni znowu pilsarz i urzędnik Whitehaker, któremu zawzięcie odgryza się znowu Sampaio Vidal. Z nowym dziełem wystąpił generał Abilio de Noronha, którego to rewolucjonisci w São Paulo uwieźli, gdy wracał z balu Napisal on dzieło: »jeszcze o prawdę« (Resto da Verdade), w którym obwinia polityków brazylijskich, że są sprawcami różnych i ciągłych rewolucji; w dalszym ciągu wyśmiewa oia całą rewolucję paulistańską, a w irzeciej części onawia proces rewolucyjny w São Paulo. Wogóle, wychodzą obecnie na jaw wszystkie ukryte sprężyny polityki brazylijskiej.

W URZĘDZIE CELNYM w Rio de Janeiro wykryto sprzeniewierzenie na 104541\$000

POJEDYNEK między rewolucjonistami: Gazety argentyńskie donoszą, że dowódca rewolucjonistów generał Isidoro Lopes żyjący na wygnaniu w Assuncion w Paragwaju, wyzwał na pojedynek dawnego swego wpolnika i podwładnego pułkownika João Francisco z powodu otwartego listu, jaki do Izzydora wystosował João Francisco. Ten ostatni odmówił przyjęcia pojedynku i zażądał sądu honorowego, lecz Izzydoro Lopes obstaje przy krwawym obrachunku. Ze swej strony Isidoro brniąc się, obwinia João Francisco o wiele zbrodni w São Paulo Wogóle z obu listów okazuje się, że ostatnia rewolucja nie miała idealnych przywódców ani celów i biedną jest Brazylija, jeżeli tacy ludzi chcą ją reformować.

São Paulo.

SÃO PAULO, 14-go lipca. Misja Nansena z ramienia Ligi Narodów odjechała z São Paulo do Rio de Janeiro.

DO SANTOS przyjechało w tym tygodniu 250 emigrantów japońskich na statku meksykańskim.

SÃO PAULO, 14-go lipca Dzienniki tutejsze ostro zwalczają plan emigracji rosyjskich żydów do São Paulo, których uważają za niepożądanych (indesejaveis) dla interesów i stanu São Paulo i Brazylii. Kilku fazenderów-rolników sprzeciwiło się również imigracji zalecanej przez delegatów Ligi Narodów. Dr. Artur Neiva, były dyrektor urzędu zdrowia, wypytywany o zdanie swoje przez dziennikarzy oświadczył, że kolonści słowiańskiego pochodzenia są najoporniejsi przeciw nakazom urzędów zdrowia a w dodatku pod względem wymagań sanitarnych (zdrowotnych) bardzo zacofani.

SÃO PAULO, 14-go lipca W sprawie wychodźców rosyjskich, których Liga Narodów chce skierować do Brazylii, zabrał głos pewien wspólny pracownik Ligi rolniczej w São Paulo (Liga Agricola) i oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że rosyjscy uchodźcy są w większości swej komadami (łazikami) nienadającymi się do potrzeb rolnictwa. Już zrobiono z nimi kilka prób, które się zupełnie nie udały.

(Przyp. Red: Teraz wylazło sztydo z worka! A więc delegaci Ligi Narodów objeżdżający południową Amerykę przyjechali tu w sprawie żydów rosyjskich, których nikt nie chce z powodu ich bolszewizmu. A może zbliża się koniec bolszewizmu w Rosji i krwawy z żywami obrachunek, jakiego dzieje świata nie widziały.

Poszukuje się stolarza, r. b. 1a pr. 1a i 5 a. Zgłoszenia w Socieda. de Commercial Limitada - Curitiba, rua Pedro Ivo N 19.

Kompletna likwidacja sklepu BAZAR UNIÃO

TYLKO AŻ DO KOŃCA MIESIĄCA SIERPNIĄ. Z powodu zmiany sklepu, wyprzedaje się wszystkie na składowie istniejące towary po cenach realnego kosztu.

Korzystajcie z okazji!

Ignacy Kasprowiez, AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28.

Ze swiata.

Belgia.

HOŁD 120 MĘCZENNIKOM BELGIJSKIM. Z Marbeham (Luksemburg belgijski) donoszą, że przed kilkoma dniami królowa belgijska Elżbieta wzięła udział w uroczystym odsłonięciu pomnika, wniesionego ku czci 120 mieszkańców wioski Rossignol, rozstrzelanych w roku 1914 bez żadnego powodu przez barbarzyńców niemieckich.

Belgowie ci zostali aresztowani, a ponieważ Niemcy nie chcieli ich na wolność wypuścić, a nie wiedzieli także, co z nimi zrobić, więc skazali ich na śmierć. Wśród straconych znajdowali się ludzie od 19 do 42 lat, w ich liczbie jedna kobieta w oczach której stracono najpierw jej męża.

Poco robić sobie cegiele z tą kanalją! Rozstrzelac wszystkich! - oświadczył wówczas pułkownik, a raczej zbir niemiecki Thessmar.

Wszystkich? Ależ śledztwo nie przeciw nim nie wykryło - zwrócono mu uwagę

Rozstrzelac wszystkich! - brzmiał stanowczy rozkaz zbira niemieckiego.

Rozstrzelano też tych nieszczęśliwych dziesiątkami na dworcu kolejowym w Arlon.

Kiedy ostatnią dziesiątkę stawiano przed lufy karabinów, należąca do niej jedyna kobieta Hurtaux Goffiner zawołała: »Niech żyją Belgja i Francja!

Pomnik, jaki wniesiono tym ofiarom niemieckiego barbarzyństwa, należy wogóle do najpiękniejszych pomników wzniesionych w okresie ostatnich pięciu lat w Belgji i Francji.

Anglja.

REDORD WIESZANIA W ANGLJI.

London. - Cyfry ostatnio ogłoszone przez rząd wykazują, że w Anglii i księstwie Walji od roku 1907 - 335 mężczyzn i pięć kobiet powieszono wyrokiem sądów tamtejszych.

Niemcy.

DRWINY PRZED ŚMIERCIA W starożytnym mieście Norymberdze stracono rzemieślnika, skazanego za zabicie syna rzed egzekucją żona zapukała do wrot więziennych.

Chciałabym odebrać tabakierkę męża.

Gdy jej ją zwrócono rzekła, z oburzeniem: - A to szelma, nie zostawił mi ani szczypty tabaki, a nie mam za co kupić.

Gdy się dowiedziała, że zeszłego wieczora mąż jej otrzymał dużą porcję prosięcy, a rano wypił dwa kieliszki rumu i szklanę kawy, baba rzekła z nietajoną zazdrością.

No, za taką cenę można oddać życie.

Rosja.

BIEDA UCZY LUDZI ROZUMU.

Bieda - mówi przysłowie - jest matką rozumu. Gdyby nie bieda i nie cierpienia wyukle z niej, człowiek by zlewniał zgnębniał i nie byłby zdolnym do żadnego postępu Świat składający się z samych bogactw, prędkoby przestał istnieć.

Najlepszym przykładem tej fi-

lozofji, jest ostatnia zmiana w szeregach arystokracji rosyjskiej Za czasów cara, kiedy tykuzyni jego tonęli w dostatkach i zbytkach, nie przyszło im na myśl uczyć się jakiegoś praktycznego rzemiosła.

Obecnie zaś, kiedy bolszewicy wypędzili ich z kraju, kiedy bieda i głód zabrały im do oczu, książęta, baronowie i różne »pomieszczyki«, chwytają się pracy i tu i tam stają się geniuszami w danym przedsięwzięciu.

Ostatnio do New Yorku przybył książę Bazy i Światopółmiski, który jest skoligaconym z rodziną cesarską. Książę ten ogłosił w tych dniach, że szuka pracy i chce zostać człowiekiem.

Bieda uczy rozumu.

Argentyna.

Argentynskie ministerjum rolnictwa i argentyński urząd emigracyjny nie chciały wnieść w żadne układy z komisją Ligi Narodów, która chciała kiladziesiąt tysięcy emigrantów rosyjskich osiedlić w Argentynie. Rząd argentyński powoływał się przytem na kolonizację rosyjską w Entre Rios, która się zupełnie nie udała.

Z podróży

NIKTÓRE WSPOMNIENIA.

(Dokończenie)

W Argentynie.

Z São Xavier do Azara, 75 kilometrów przybyliśmy z p. Janem Czajkowskim w niespełna 3 godziny. Tym razem bowiem użyłem sobie automobile, nie przypuszczając, że redaktor »Świt« będzie miał coś przeciw temu

Stalo się! Aby nie być jednak powodem zgorznienia dla tego rodzaju maluczkich, pozwolę sobie usprawiedliwić się, dlaczego w Argentynie odważyłem się jeździć automobilem będąc księdzem i misjonarzem.

1) Nie wiedziałem że w »Świecie« wyszło tak nietolerancyjne prawozabraniające misjonarzem jeździć automobilem, a pozwalające jeździć doktorom. Iżże to prawo sięga aż na Argentynie.

2) Jako gość, korzystałem tylko ze wspaniałomyślności Przewielbego Księdza Józefa Marjańskiego, który w czasie mojego tam pobytu pozostawił swój automobil do mojej dyspozycji.

Przy tej sposobności, znow dla uniknięcia zgorznienia doktorów a jednak maluczkich, zaznaczam, że Ford ten ofiarowała swojemu uwielbionemu proboszczowi parafja Azara. Jest on zatem dowodem uznania parafjan dla zasług i poświęcenia się księdza Józefa Marjańskiego z jednej strony, a ofiarności i życzliwości i wdzięczności tamtejszych parafjan względem swego duszpasterza z drugiej strony.

Miałem w miasteczku Concepcion znaleźć się wśród ruskich, a w miarę zbliżania się do Azara wśród polskich kolonji. Kolonja rozmierzona na czystych i nieurodzajnych kampach w ten sposób, że na równych kilometrowych kwadratach zewsząd drogami otoczonych, usadowiono po czterech kolonistach, po jednym w każdym rogu kwadratu.

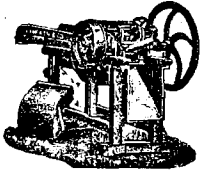
W rogach bowiem kwadratów najczęściej pobudowali sobie kolonisci swoje gliniane i słomą pokryte sadyby. Ziemię słabą za jedyny środek wzbogacenia się kolonistów w przyszłości, uważa książę Marjański plantacje herwy, która na wielką skalę zaczęli sadzić już wiecej fazenderzy. Takie plantacje już spotykaliśmy w tej drodze, a jeszcze wspanialsze sokołak mieliśmy na drugi dzień w drodze do Posadas. Herwale przynoszą tam już dobre zyski. Herwę sieją w szklach otoczonych płotem z galęzi, pod dachem z chróstu i trawsk.

Okazuje się że herwa nie tylko w Argentynie będzie mogła istnieć, ale i dobre przynosić plony. Obecnie biorą się do plantacji

Sieczkarnie

MASZYN DO CIĘCIA TRAWY, SŁOMY, TRZCINY
CUKROWEJ, LODYG KUKURYDZIANYCH i t. d.

Z wielką działalnością (do 1000
kilog na godzinę)



Najlepsze maszyny
w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

Casa Melichar

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

herwy i koloniści, których zwłaszcza ksiądz Marjański gorliwie do niej zachęca. Sadzone w rzędy drzewka herwalu wyglądają z daleka, jakby plantacje kukurydzy. Plantacje takie są otoczone naokoło płotem, aby było nie lazo, a ziemia między drzewkami jest orana plugiem. Przy zbiorze nie kaleszy się tam po barbarzyńsku drzew odcinając całe gałęzie, ale co roku obcina się nożycami same małe gałązki i liście.

W Azara punktem centralnym jest murywany trzynawowy kościół. Przed kościołem szeroka ulica przy której obszerny dom towarzystwa „Quo Vadis” a dalej poczta. Wzdłuż i z drugiej strony ulicy piękna aleja z drzew cienistych i plac naokoło obsadzony drzewami, które tu cynamonem nazywają. Obok kościoła plebania. Pod tym samym dachem sala na zebrania stowarzyszenia religijnych i drukarnia pisma „Orodownik”. Za prezbiterjum duży kwadrat na procesję z murywanymi w rogach kapliczkami. Za tym placem i ulicą szkoła, ochronką zwaną. Ruch religijny potężny, a organizacja jego gromadzi w różnych bractwach i stowarzyszeniach osoby każdego wieku.

Praca oświatowa, mimo krepujących ją dekretów rządowych nie ustaje. W ochronce gromadzą się dzieci co dzień w godzinach pozaszkolnych, albowiem do szkół rzadzych obowiązuje się chodzący wszystkie dzieci. Więcej w formie wykładów w soboty i niedziele udziela się lekcji w sali stowarzyszenia religijnych na plebanji dla chłopców, a w ochronce dla dziewcząt pozaszkolnych. W ten sposób jeszcze ratuje się język polski od zupełnej zagłady. Młodzież z dalszych linii przychodzi kolejno już na noc w sobotę. Jest to jeden z oryginalnych sposobów podtrzymywania narodowości, oświaty i religii. Ten sam zwyczaj przyjęli się w miasteczku Apostoles. Naturalnie że sprężyną tych wszystkich dzieł, które się rozwijają jest Przew. ksiądz Józef Marjański, energiczny organ zator, pracowity i nie zrażający się trudnościami. Z całym poświęceniem się dla parafian pracuje tu od 6-go stycznia 1904 roku. Żadna sprawa dotycząca kolonii nie jest mu obca.

W roku 1924 zabrał się ksiądz Józef Marjański do wydawania „Orodownika”, który jest piśmiem zastawianym do miejscowych stowarzyszeń i potrzeb w Missiones, w myśl księdza Józefa ma ono rozbudzić ohoję do czytania nawet wśród najmniej inteligentnych. Dlatego piśmiemko to jest redagowane bardzo nisko i podaje dużo wiadomości czysto miejscowych i drobiazgowych jako najwięcej interesujących tamtejszych czytelników. Prenumeraty nie ma dotychczas oznaczonej, albowiem posyłano je darmo prosząc o dobrowolną ofiarę. Koszta wydawnictwa pokrywa się z uprzednio przygotowanego funduszu z dobrowolnych ofiar. W ogóle naród tamtejszy jest ofiarny. Nawet szkoła, jak mi opowiadał ksiądz Proboszcz, utrzymuje się dobrowolnymi ofiarami i składkami, bez ścisłych opłat od dziecka.

Współpracownikiem we wydawnictwie Orodownika, a w ogóle pracującym z ręką księdza Marjańskiego we wszystkich przedsięwzięciach jest p. Jan Czajkowski, kawaler pełen zapału i oddania się dla dobrej sprawy. P. Antoni Czajkowski udziela w niedzielę lekcji wolnym słuchaczom zgromadzonym w stowarzyszeniach młodzieńców i kawalerów. Obydwaj panowie Czajkowscy brali udział w gruntnych kursach nauczycielskich w Guarany.

W ochronce pracują od 7-go kwietnia 1911 roku Siostry Służebniczki Duchy św., których Zgromadzenie rozporządza i polskimi Siostrami do uczenia dzieci polskich. Jeszcze 28-go marca po niedzielnym nabożeństwie wpadliśmy do stołecy Missiones Pasadas oddalonego o 100 kilometrów od Azary. Rodacy już uprzednio zawiadomieni zgromadzili się licznie i wypelnili kaplicę starego szpitala. Okazuje się, że te kilkanaście rodzin polskich które napłynęły do Pasadas, mimo rozrzucenia i małej liczby, poczują się mocno do solidarności narodowej. Kilka zaledwie słów zamieniło by można z Rodakami, bo wieczór już się zbliżał.

Siostra Wirgilija, Polka oprowadziła nas jeszcze po szpitalu. Na zaproszenie p. Piotra Józwiaka wstąpiłiśmy jeszcze do domu tegoż jedynego polskiego handlowca w Pasadas, który w życiu polskim zawsze brał wybitny udział. Przed północą, bez godnych zauważenia przygód, wróciliśmy do Azary.

Na drugi dzień miałem zaledwie sposobność odwiedzić p. Jan Zakowicza kierownika poczty i telegrafu, który z wielkim zadowoleniem miejscowej ludności sprawuje od lat swój urząd. Pożegnawszy gościnnego księdza Marjańskiego, z księdzem Janem Kuczera udałem się do Apostoles odległego o 25 kilometrów od Azary.

W miasteczku Apostoles już ruch większy, niedaleko stacja kolejowa. Koloniści mają się lepiej, wielu jeździ sobie bryczkami na rasorach. Władzę proboszczowską dzierży w Apostoles energiczny ksiądz Jan Kuczera. Rzecz on podwalny pod szeroko zakreśloną działalność na przyszość. Obok ochronki i plebanji przy pięknym placu widnieją rzucane fundamenta pod kościół. Obok wznosi się miła pamiątka dla tułej Polonii, pomnik „Odrodzenia Polski”. Opis tego dzieła podaje niżej umieszczona korespondencja łaskawie nadesłana do „Ludu” przez p. Piotra Józwiaka. Na pomnik ten złożyli Polacy w Missiones 1200 pezów.

W samym miasteczku kilku Polaków z których miałem przyjemność poznać p. p. Marcina Świdarskiego, Fr. Pałaszewskiego i Teofila Szychowskiego. Ten ostatni handlowiec najpoważniejszy, ma skład żelaza i kuźnię. Chętnie byłoby się zostało dłużej w całym Missiones, aby zobaczyć wszystkie osobliwości i bliżej przypatrzeć się tamtejszemu życiu, ale obowiązki nagliły do powrotu.

Wczesnym rankiem 30-go marca, minęliśmy nową murywaną cerkiew ruską, przy której pracuje świecki ksiądz Senyszyn i obsługuje wszystkich Rusinów w Missiones.

W Concepcion miałem chwilkę czasu do podziwiania ruin pojezuickich, nawet całych domów budowanych z obrabionych głazów. W omnibusie opowiadano sobie o onej zniszczonej kulturze jezuickiej, wypoświadając przekonanie, że praca Jezuitów niewstrzymana, w swym rozwoju, byłaby o wiele większe wydała owoce aniżeli dzisiejsza, na bezreligijnych oparta zasadach.

Ks. Stanisław Piasecki

Posadas 10-go maja 1925 roku.

Polacy w Apostoles (Missiones) zaraz po ukończeniu światowej wojny, pod przewodnictwem Towarzystwa „Kazimierza Wielkiego”, w którym miał zaszczyt być przewodniczącym niżej podpisany, byli pierwsi w Argentynie i w ogóle w Południowej Ameryce, którzy zdobili się na czyn szlachetny i patriotyczny i zbudowali śliczny pomnik „Odrodzenia Polski” i tem złożyli hold dalekiej Ojczyźnie.

Pomnik przedstawia Chrystusa, jako symbol pokoju i zgody. Usamym podnoża Chrystusa, znajduje się napis po łacinie: „Polonia semper fidelis”. Trochę niżej na postumencie, jest wykuty Orzeł Polski, oraz napis po polsku: „Polacy w Apostoles dla wolnej i niepodległej Ojczyzny”. Na samym dole, znajduje się data zawieszenia broni oraz umowy w Wersalu (dnia 28-go czerwca 1919 roku). Niżej, na fundamencie znajduje się data poświęcenia Kamienia węgielnego, dnia 11-go września 1919 roku.

Całą tą budową jako konstruktor zajął się pan Teodor Idzi, jeden z najlepszych członków Towarzystwa „Kazimierza Wielkiego” zasługując na szczególne uwagę tem, że chociaż jak zwykle w takich razach przedstawiają się różne przeszkody, nie zachwiała się ani razu, — i wypelnilo program aż do ostatniego punktu.

Bardzo ważnym czynnikiem w tej pracy, było Towarzystwo „Związek Kobiet Polskich”, które zrodzone na łonie Towarzystwa „Kazimierza Wielkiego”, było jakoby suplementem tegoż. Kobiety wywiązały się doskonale.

Tak samo nie można pominąć zasług księdza Jana Kuczery, który nie szczędząc propagandy, wpływał na kolonję znakomicie.

Nie brakło też zdrowej propagandy moralnej ze strony księdza Józefa Marjańskiego z kolonji „Azara”, który otrzymał uznanie i sympalję ze strony nie tylko Towarzystwa „Kazimierza Wielkiego” ale także całej Kolonji Apostoles.

Słowem, cała kolonja zaśluzyla na prawdziwe uznanie, roświecenie i odsonięcie pomnika, odbyło się dnia 18-go stycznia 1920 roku. Był to dzień prawdziwego wesela i szczęścia dla Polaków nie tylko w Apostoles, lecz w ogóle wszystkich w Missiones. Od samego rana zaroilo się od kolonistów, którzy zjeżdżali się z najdalszych zakątków, ażeby widzieć własnemi oczami to dzieło, na które nie żalowali ofiar w postaci pieniędzy i pracy.

Każdy z nich teraz, odczuwał coś w duszy, czego nie odczuwał przedtem. Każdy, bez wyjątku, spoglądał teraz na pomnik z dumą narodową, co właśnie dało powód do rozwinienia się tego święta tak imponującego, że nawet krajowcy, którzy z początku jakoś patrzyli na to wszystko z podoba, wzięli teraz w nim udział, mówiąc, że nigdy coś podobnego w Apostoles nie widzieli.

Przybyli też specjaliści delegaci z innych kolonji. Towarzystwo „Jana Sobieskiego” z Azary, oraz inne stowarzyszenia religijne z tejszej kolonji przybyli z rozwiniętymi sztandarami i śpiewem na ustach.

Po solennym nabożeństwie, odprawionem przez księdza dziekana Fryderyka Rademachera, w asystencji księży, Jana Kuczery i Józefa Marjańskiego, odpiewano „Te Deum”. Procesja złożona z różnych Towarzystw Polskich oraz mnóstwo gości, ruszyło przy dźwięku muzyki do pomnika, który był przybrany we wiece, sztandary polskie, argentyńskie i kościelne. Akto odsonięcia dokonał ksiądz dziekan F. Rademacher z Pasadas, przy udziale wspomnianych księży. Muzyka odegrała hymn Argentyński i Polski. Odśpiewano też kilka pieśni narodowych polskich. Posypały się okolicznościowe mowy i odczyty w których brali udział: ksiądz F. Rademacher i Franciszek Szeliga po hiszpańsku; zaś niżej podpisany po polsku. Również debiamowała przed pomnikiem dziewczyna szkolna, Marja Józwiak.

Huczynym oklaskom i wiewatom nie było końca. Przy dźwięku muzyki, odgłosach strzałów z armaty artyficyjalnej i bomb, wyruszyli pochód z rozwiniętymi sztandarami, Polskimi i Argentyńskimi, na ulice

miasta. Pochód przedstawiał się bardzo wspaniale.

Na czele kolumny, powiewały dwa sztandary Polski i Argentyńskiej. Za nimi, postępowały ze swymi sztandarami wspomniane już Towarzystwa. Dalej posuwał się wóz alegoryczny, na którym siedzieli na podwyższeniach trzy panny przedstawiające: Kościół, Polskę i Argentynę. Przed wozem postępowała gwardja honorowa, złożona z dwudziestu chłopaków w rogatywkach. Po obu stronach wozu szły dziewczęta, ubrane na biało, ze szarfami polskimi i argentyńskimi. Za wozem posuwała się wielka kolumna ludzi, w dwóch rzędach, między którymi mogła przesuwać się gwardja, pilnując porządku. Pochód zamykała armata „Polonia” lufy dwumetrowej która co chwilę przystawała, wymiotując za siebie huczne pociski. Była ciągnięta przez sześć koni i obsługiwana przez odpowiednich artylerzystów w rogatywkach.

Wśród dźwięku muzyki i strzałów, potężne głosy wiewatowały na cześć Polski i Argentyny ze strony krajowców. Całe miasto, przybrało wyraz świąteczny.

Po przemarszu przez miasto, orszak wrócił do „Ochronki Parafialnej” gdzie znowu odbyły się odczyty i deklamacje przez p. Grzegorza Kowaluka sekretarza Towarzystwa „Kazimierza Wielkiego”, oraz młodzieńców i panny.

Po ukończeniu akcji, Towarzystwo „Kazimierza Wielkiego” z pomocą „Komisji Świątecznej” wydało na cześć zaproszonych gości wspaniałe bankiety przy którym również brała udział władza tutejsza. Posypały się na nowo mowy po hiszpańsku i polsku.

Wieczorem toż samo Towarzystwo urządziło bal taneczny na którym bawiono się prawie do rana. Wyślano telegramy do Konsulatu Polskiego, Biskupa, Gubernatora oraz innych znacznych osobistości.

Było to pierwsze święto polskie, narodowe w Apostoles zaszczycone wielkim uznaniem i sympatją, nie tylko przez kolonję polską, lecz bardzo znacznie i przez cudzoziemców.

Z poważaniem Piotr Józwiak.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 12-go lipca. — (Radio.) Gazety tutejsze donoszą, że wykryły wielką zagraniczną organizację niemieckiej propagandy, która we wszystkich krajach ma swoje oddziały a kierują ją niemieckie związki i stowarzyszenia z Niemiec. Kierownikiem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Sohutz, osobistość ogólnie znana i był gubernator cesarski niemieckiej Afryki wschodniej, pośrednikiem między tą organizacją a niemieckim ministerjum spraw zagranicznych jest dr. Traeger.

Warszawa, 12-go lipca. — (Radio.) Gazety tutejsze donoszą, że wykryły wielką zagraniczną organizację niemieckiej propagandy, która we wszystkich krajach ma swoje oddziały a kierują ją niemieckie związki i stowarzyszenia z Niemiec. Kierownikiem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Sohutz, osobistość ogólnie znana i był gubernator cesarski niemieckiej Afryki wschodniej, pośrednikiem między tą organizacją a niemieckim ministerjum spraw zagranicznych jest dr. Traeger.

Warszawa, 12-go lipca. — (Radio.) Gazety tutejsze donoszą, że wykryły wielką zagraniczną organizację niemieckiej propagandy, która we wszystkich krajach ma swoje oddziały a kierują ją niemieckie związki i stowarzyszenia z Niemiec. Kierownikiem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Sohutz, osobistość ogólnie znana i był gubernator cesarski niemieckiej Afryki wschodniej, pośrednikiem między tą organizacją a niemieckim ministerjum spraw zagranicznych jest dr. Traeger.

Warszawa, 12-go lipca. — (Radio.) Gazety tutejsze donoszą, że wykryły wielką zagraniczną organizację niemieckiej propagandy, która we wszystkich krajach ma swoje oddziały a kierują ją niemieckie związki i stowarzyszenia z Niemiec. Kierownikiem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Sohutz, osobistość ogólnie znana i był gubernator cesarski niemieckiej Afryki wschodniej, pośrednikiem między tą organizacją a niemieckim ministerjum spraw zagranicznych jest dr. Traeger.

Warszawa, 12-go lipca. — (Radio.) Gazety tutejsze donoszą, że wykryły wielką zagraniczną organizację niemieckiej propagandy, która we wszystkich krajach ma swoje oddziały a kierują ją niemieckie związki i stowarzyszenia z Niemiec. Kierownikiem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Sohutz, osobistość ogólnie znana i był gubernator cesarski niemieckiej Afryki wschodniej, pośrednikiem między tą organizacją a niemieckim ministerjum spraw zagranicznych jest dr. Traeger.

Warszawa, 12-go lipca. — (Radio.) Gazety tutejsze donoszą, że wykryły wielką zagraniczną organizację niemieckiej propagandy, która we wszystkich krajach ma swoje oddziały a kierują ją niemieckie związki i stowarzyszenia z Niemiec. Kierownikiem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Sohutz, osobistość ogólnie znana i był gubernator cesarski niemieckiej Afryki wschodniej, pośrednikiem między tą organizacją a niemieckim ministerjum spraw zagranicznych jest dr. Traeger.

Warszawa, 12-go lipca. — (Radio.) Gazety tutejsze donoszą, że wykryły wielką zagraniczną organizację niemieckiej propagandy, która we wszystkich krajach ma swoje oddziały a kierują ją niemieckie związki i stowarzyszenia z Niemiec. Kierownikiem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Sohutz, osobistość ogólnie znana i był gubernator cesarski niemieckiej Afryki wschodniej, pośrednikiem między tą organizacją a niemieckim ministerjum spraw zagranicznych jest dr. Traeger.

Gazety polskie twierdzą, że do tej organizacji wchodzi wiele niemieckich towarzystw politycznych, ekonomicznych i społecznych, a celem ich jest utworzyć jeden program dla wszystkich niemieckich partii politycznych z wyjątkiem jedynie tylko komunistów. Ostatecznym zaś celem całej tej organizacji jest rewizja lub zniszczenie pokoju w wersalskiego z 1919 roku. Do tego postanowiła sobie dojść przez agitację tak w kraju jak i zagranicą.

Praca w tym kierunku już się rozpoczęła, lecz ponieważ zgoda lewicy z prawicą mogłaby lewiowców skomoromizować, przeto cała ta organizacja propagandy działała potajemnie, a zwłaszcza zagrańca pracuje z wielką ostrożnością.

(Przyp. Red.) Propagandę niemiecką w Brazylii opisał szczegółowo w „Ludzie” p. J. Stanczyński w swym znakomitym artykule: Propaganda kultury polskiej w Brazylii.)

Warszawa, 12-go lipca. — Rządy polski i rosyjski podpisały układ, aby przyspieszyć wypełnienie uchwały pokoju ryskiego na mocy którego mają być zwrócone Polsce archiwa, biblioteki i dzieła sztuki pochodzenia polskiego, które jeszcze dotychczas znajdują się w Rosji.

Rozmaitosci.

DJABEL W BECZCE SPIRYTUSU. Rybacka wias St. Kernaguel synęta z pijadziwa jak nieoal w sztykie wiele bretonskie. Niedawno jednak zdarzył się tam dziwny wypadek, wskutek którego cała wieś wyrzekła się wódki. Pewnego dnia stary rybak Jobic na wybrzeżu asuwalił rotęną beczkę, która wyjawił i wysnił skwał z woni, że zawiera ona wódkę. Z nastaniem zmkru rozpoczęła się pijatka, a najaztur ani jeden mieszkaniec Saint Kernaguel nie trzymał się na nogach. Wódka zawarta w beczce miała nieco osobliwy smak, ale za to była dziwnie m. c. Drugiego dnia mer wioski i proboszcz złożyli naradę w jaki sposób przeskodzić, żeby cała wieś nie zapijała się na śmierć.

Nie można zrobić nic innego, jak pojsć do Jobica i wlać wódkę na ziemię — zawyrokował proboszcz, człowiek energiczny, były oficer. W kilka chwil później proboszcz znalazł się to beczki, zapowiadając, że wszystką wódkę wyleje na ziemię. Wśród pijaków podniósł się groźny pomrut. Proboszcz porwawszy siekiere, jednym za machem wyrwał dno beczki zaourzył amię w środku i wygował stamtąd wielką kulała postać.

T-wo Sportowo-Gimnastyczne „JUNAK”
urządza w sobotę, dnia 18-go lipca b. r., o godzinie 8-mej wieczorem w sali Związku Polskiego
POPIS GIMNASTYCZNY
podług programu ZLOTU SOKOŁÓW Północnej Ameryki, na który zaprasza wszystkich Rodaków. Po popisie zabawa tańeczna.
UWAGA: Po zaproszenia prosimy się zgłaszać do lokalu Związku Polskiego, we wtorki i czwartki od godziny 8-jej wieczorem.

CASA BRAZIL
10 — Rua Jose Bonifacio — 10
(DAWNA RUA FECHADA)
Prawdziwa Likwidacja!
Wielka Likwidacja zakładu od dnia 15-go lipca w dalszym ciągu. Wszystkie poniżej podane towary po cenach najniższych. Towary: jedwabne, kaszmirowe, wełniane. Piłta fantastyczne i w kratki. Krepy, „Merinos”, „Cassas”, „Fouliards”, Zefiry, Plusze, „Brim”, „Cassinetas”, Piłta „P. Pennas”, Morins, Koldry, prześcierały, szale, koszulki, skarpetki, koronki, hafty, krawatki i t. d. i t. d.
Uwaga: Kupcom damy próbki albo też towary pod specjalnym warunkami a nawet przyjmie się oferty na wykup na całego składu.

Julio Garmatter & Co.
posiada na sprzedaż w swym zakładzie rzeźniczym przy ulicy
Rua Jose Bonifacio N. 11.
Sztuczne Nawozy
najlepszego gatunku.

